

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOSĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Magdaleny de Paz.
Jutro: Zielone Świątki. Filipa.
Pojutrze: Poniedz. Sw. Jana P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 48 za. 8 6.
Jutro „ „ 3 47 „ 8 7.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Wszystkim Czytelnikom i Przejacicielom pisma naszego zasylamy życzenia „Wesołych i szczęśliwych Świąt“.

Redakcja.

Uroczystość zesłania Ducha św.

Uroczystość Zesłania Ducha św. ustanowiona jest dla uczczenia pamiętki zstąpienia Ducha św. na Apostołów i cały Kościół. Pospolicie zowie się ta uroczystość Zielonemi Świątkami, a to dla tego, że się obchodzi w tej porze roku, kiedy drzewa i pola pokryte są świeżą zielenią i kwiatami, których lud używa podczas tej uroczystości do ubrania świątyń i domów. Nazywa się także „Pięćdziesiątnica“, co znaczy dzień pięćdziesiąty, dla tego, że pięćdziesiątego dnia po Wielkanocy się obchodzi, ponieważ w tym dniu Duch św. zstąpił na Apostołów. Powróciwszy Apostołowie i uczniowie Chrystusa z góry Oliwnej do Jerozolimy, z bojaźni przed żydami ciągle zostawali w ukryciu, a tymczasem podług rozkazu Jezusa Chrystusa czekali i przygotowywali się na przyjęcie Ducha św. Gdy dnia dziesiątego potem o godz. 3 z rana byli na modlitwie razem z Najsw. Panną zebrani, nagle powstał szum wielki gwałtownego wiatru i napelniał cały dom w którym się znajdowali. Wtedy ukazały się nad każdym z nich ogniste języki i Duchem św. zostali napelnieni. Na ten szum zbiegło się wielu ludzi i widzieli to cudowne zjawienie na Apostołach, którzy niejako stali się nowymi ludźmi, napelnieni mądrością, gorliwością i śmiałością w wyznawaniu Chrystusa. — Było wówczas w Jerozolimie wielu żydów z różnych krajów zebranych na Zielone Świątki. Ci z wielkiem zadziwieniem słyszeli apostołów mówiących językami tych krajów, z których sami byli. Ten cud sprawił, iż wielka liczba przytomnych się nawróciła.

W lecei na uroczystość Zielonych Świątek czytamy: „A jakośmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymśmy się urodzili“. Tak się dziwili wszyscy, którzy słyszeli Apostołów głoszących im Słowo Boże w języku ojczystym. Z rozporządzenia Ducha św. więc Kościół katolicki i słudzy jego zobowiązani są głosić słowo Boże każdemu w jego języku ojczystym. W dzisiejszych czasach, gdzie język polski zagrożony jest nawet przy nauee religii, pamiętać o tem należy, że mamy prawo i obowiązek żądania, aby nam prawdy Wiary głoszone w języku ojczystym. Uczmy sami dzieci języka ojczystego i prosmy Ducha Świętego, iżby sprawił, aby tak jak Apostołowie, tak i ich następcy, kapłani, opowiadali nam zawsze w naszym języku ojczystym wielmożne sprawy Boże.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. „Taegl. Rundschau“ pisze, że cesarz był ogromnie rozgniewany na to, że mowę jego, którą wypowiedział do pułku Aleksandra, a w której mówił o rewolucyi w Berlinie, ogłoszono w gazetach. Cesarz miał powiedzieć, że to, co on jako najwyższy wódz armii powie do żołnierzy, nie nie obchodzi szerszego ogółu. Jak wiadomo, owa mowa cesarza na obła swego czasu w prasie dużo hałasu.

— Pan minister Miquel potrafił też zmienić religię jak rękawiczki. Urodził się katolikiem. Z katolika zrobił się niedowiarkiem, z niedowiarka protestantem. Im tłściejszą miał posadę, tem więcej był pobożnym, tak, że w końcu jako minister bronił nawet misionarzy w Chinach.

— Od 1 kwietnia do 15 maja pensjonowano, jak obliczyła „Volsk. Ztg.“, w armii niemieckiej 5 generałów piechoty, kawaleryi itd., 10 generał-poruczników, 14 generał-majorów, 8 pułkowników, 9 podpułkowników, 25 majorów, 26 kapitanów, 6 poruczników, 5 podporuczników. Ogółem 109 oficerów, którzy corocznie pochłoną 570,000 marek, z czego 300,000 przypadnie na 29 generałów.

— Dochody pruskich kolei wynosiły w kwietniu 109,754,000 marek, czyli 1,298,000 marek więcej niż w tymże miesiącu roku zeszłego.

— O zamachu na cesarza, dokonanym w Bremie, mówił w Osnabryku przewodniczący związku wojaków, znany generał Spitz, który tak referował między innem: „Jeżeli opowiadają, że osoba Najj. Pana doznała tylko lekkiego uszkodzenia, to jest nieprawdą. Sami widzieliśmy, jak przylega do kości blizna, którą cesarz i król będzie nosił do końca życia. Jego lekarz przyboczny, prof. dr. Leuthold, jako i inni panowie powiedzieli, że potrzeba było tylko ćwierć cala, a głowa cesarza byłaby rozbita bez ratunku. To są wiadomości autentyczne. Narzędzie, którem rzucono, było wyrzucone z tak niewytłomaczoną siłą, że jak mi mówił dr. Leuthold, pewien pan, który stał ztamtąd zdaleka i miał na sobie grube futro, jeszcze doznał znacznej kontuzyi w ramię. Możemy zatem, jak tego wymaga prawda, i bez ukrywania czegośkolwiek, powiedzieć, że Bóg ocalił naszego cesarza z istotnego niebezpieczeństwa życia.“

— O pobycie cesarza Wilhelma w Prusach Wschodnich rozpisuje się obszernie „Geselliger“. Bawiąc w majątku swoim Kadynach, kazał cesarz zwać wszystkich urzędników gospodarczych, którzy mu na zapytania wyczerpujące musieli dawać odpowiedź. Kazał sobie cesarz również pokazać bydło, konie, owce, kozy itp. i z podziwem o nich się wyrażał. Po obiedzie musiano przed cesarza przyprowadzić plugi i różne maszyny gospodarcze, które go wielce zaciekały. Odbyło się też w poniedziałek polowanie na regacze, ale bez skutku. Gdy wracano około 7 do zamku, wyprawiły, jak pisze „Geselliger“ cesarzewi owacya boeiany, które w liezbie siedmiu przypatrywały się wracającym z polowania. Wiadomo, że cesarz ma 6 synów i córkę.

— Cesarz i pastor v. Bodelschwingh.

„Köln. Volksztg.“ pisze: W wysokich kołach politycznych opowiadają jako rzecz pewną, że podczas ostatniego pobytu cesarza w Bethel pod Bielefeldem pastor Bodelschwingh otrzymał wielki wyговор za to, że odważył się zwrócić cesarzowi uwagę na sympatyę, jaką dla boerów żywi naród niemiecki.

— W Lüneburgu rozwiązała policya zebranie stronnictwa welfickiego, skoro pewien nauczyciel rozwodził się o pruskiej „kleptomani“. (Kleptomania to choroba; dotknięty nią kradnie, co mu w ręce wpadnie.)

— W Akwizgranie obwiesił się w więzieniu oficer, uwikłany w niemoralne sprawy żydowskiego bankiera Sternberga.

— Ta okoliczność, że cesarz Wilhelm obchodził imieniny cara w Metz i obecny na tej uroczystości był ambasador rosyjski, wywołała we Francyi wielkie niezadowolenie. Półurzędowa rosyjska agencya telegraficzna uspakaja Francuzów i dowodzi, że nie mają się czego tak trwożyć, bo uroczystość w Metz nie ma żadnego znaczenia politycznego.

— Cesarz Wilhelm bawiąc w Lotaryngii bardzo mało dał ludności tamtejszej i władzom cywilnym sposobności do oglądania swej osoby. Z tego powodu panuje, jak zapewniają tamtejsze gazety, pewne rozezowanie wśród kół urzędniczych. Niezadowolenie też wywołało to, że prezydentem Metz mianowany został hr. Zeppelin, liezący dopiero 39 lat.

— Rząd niemiecki chciał zaprowadzić w całej Rzeszy równe marki pocztowe, bo dotychczas południowe państwa do Rzeszy należące mają własne znaczki. Bawaryja oparła się bardzo stanowczo takim uroszczeniom pruskim i chce nadal mieć na znaczkach swego lwa, zamiast Germanii, która się Bawarczykom nie bardzo podoba.

— Pewien Niemiec, przebywający w Afryce przez dłuższy czas, pisze o Burach tak: Przy końcu grudnia nadeszła tu wiadomość, że cesarz niemiecki nie przyjął prezydenta Kruegera na posłuchaniu. Chciał Burowie wiedzieli dobrze, że przez to wymyka im się ostatnia deska ratunku ze strony państw europejskich, to nie zwątpili. (Owszem, odniosłem to wrazenie, jakoby w nich wstąpiła jakaś utajona moc, jakaś złowroga siła. Niech mi każdy wierzy, że ci ludzie będą się bili do upadłego i przestaną walczyć chyba wówczas, gdy ich albo do niewoli zaborą, albo też zabiją. Burów ogarało bohaterstwo cichego podania się swemu przeznaczeniu. Wiedzą oni, że już nie do stracenia nie mają. Chudoby im spalono i zniszczono, żony częścią ponędzono w niewolę, częścią zabito, lub głodem morzono, dzieci małe porozdzielano pomiędzy osiadłych w Afryce Anglików, ażeby z nich wydrzeć krew burską, starsi synowie polegli w polu. Jeżeli więc walezą, to walczą jedynie o wolność. Życie bez niej nie ma dla nich wartości, a Anglikom dobrowolnie się nie poddadzą. taki wstręt do nich mają za wyrządzone krzywdy, o pomstę do nieba wleające. Zresztą mogą oni lata całe jeszcze walczyć. Czy jednak Anglicy tak długo wytrzymają, to pytanie.

— Srodki bezpieczeństwa urządzono w czasie pobytu cesarza w Metz na wielką skalę, jak się dowiaduje „Rhein. Westf. Ztg.“ Wszyscy w Strasburgu i Myluzie zbyteczni policyjanci i żandarmi z całej Lotaryngii zostali wykomendowani do Metz. Wszędzie w obrębie miasta na wolnych miejscach trzymano publiczność na 40 do 50 metrów odległości. Po za miastem jechały oddziały dragonów przed, za i obok powozu cesarskiego w pełnym klusie, tak że osoby cesarza nie można było rozpoznać wśród obłoków kurzawy.

— **Rosya.** Z Petersburga donoszą, że niedawno temu przyszło tam do wielkich zaburzeń robotniczych. Robotnicy petersburscy obchodzili 1 maja podług starego stylu. Pierwszy dzień minął jeszcze jako tako spokojnie. Za to drugiego dnia przyszło do zaburzeń i rozruchów. Około 2 godziny po południu robotnicy w liczbie kilku tysięcy pozbrowieni w cegły i kamienie, porzucili pracę i rozpoczęli bombardowanie kamieniami do kilku budynków fabrycznych, mianowicie fabryka Kesslera została mocno uszkodzona, wszystkie drzwi i okna zostały tam strzaskane. Natychmiast wyruszyła konna policja i żandarmeria, ale przywitana została gradem kamieni. Policja dobyła gołych pałaszów i uderzyła na robotników. Dwóch z nich zostało zabitych, wielu ciężko rannych. Po przywróceniu jako takiego porządku, robotnicy podnieśli zaburzenia na miejscu i wzywali tych robotników, którzy pracy nie porzucili, aby się do nich przyłączyli. Policja musiała ponownie wkroczyć i znów bardzo wielu aresztowano.

— **W Hiszpanii** odbyły się przed kilku dniami wybory do sejmu. W dniu wyborów przyszło w wielu miejscowościach do licznych zaburzeń i rozruchów. W Barcelonie nastąpiło krwawe starcie pomiędzy policją a wyborcami, przyczem kilku ludzi zostało zabitych, a bardzo wielu poranionych. Bliższych szczegółów brak, ponieważ gazetom zakazano surowo o tem pisać. Tak samo nadchodzą wiadomości o zaburzeniach z miast Bilbao, Sewilli, Walencji i innych. Wszędzie było podobno kilku zabitych i rannych.

16) MŁYNARZ Z ZARUDZIA.

Obrazek wiejski przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Zawsze — wtrącił inny właścianin — lepiej pójść do sądu; poco taki zbójca między nami ma być? Zabił Wojciecha, a potem może jeszcze was zabije, albo sołtysa, albo mnie. Pasuje mu nie na roli siedzieć, tylko w kryminalu, a ja wam powiadam, że ta Wojciechowa śmierć, to jego sprawka, przysięgam...

— Pewnie, że nie czyja, tylko jego.

— Ja zaraz miarkowałem, że to tak, ale jak się za rękę nie złapało, to trudno.

— Lepiej będzie go odstawić do sądu. Pójdźmy tedy z sołtysiem i weźmy go.

Chłopy zaczęli się naradzać i namyślać. Stało na tem, że sołtys miał pojechać do gminy i, jeżeli wójt uzna przypuszczenie za słuszne, to nazajutrz rano Fryc zostanie odstawiony do więzienia.

Sołtys i dwaj gospodarze pojechali zaraz do gminy i po naradzie z wójtem postanowiono, nie czekając ranka, Fryca uwięzić i oddać w ręce sprawiedliwości.

Pospieszli co prędzej, nie mogli bowiem pogodzić się z myślą, żeby zabójstwo Wojciecha miało uść bezkarnie, żeby morderca nie odpokatował swojej zbrodni.

Wzięli ze sobą strażnika i popędzili co konie wyskoczą, tak, że jeszcze przed północą byli na koloniach zarudzkich.

Jeżeli jednak gospodarzom bardzo szło o to, ażeby śmierć Wojciecha została pomszczoną, to Frycowi również zależało na tem, ażeby z sądami do czynienia nie mieć. Rozumiał on bardzo dobrze, że postępowanie niemowy rzucało na niego po-

Z pola walki w Afryce.

Codziennie lord Kitchener donosi o potyczkach z Burami, które dla ostatnich kończą się korzystnie. Pod Grobelzar stoczono we wtorek potyczkę, w której Anglicy mieli 5 zabitych i 8 rannych. Burami dowodził podobno sam Dewet. Dalej stwierdza Kitchener, że Burowie wciąż jeszcze organizują się w Kaplandzie, ściągając z Transwalu drobne oddziały i łącząc je w jedną całość.

Dalej nadesłał Kitchener szereg telegramów, które nie zasługują na uwagę, bo są one obliczone na tumanienie opinii w kraju.

Za to najwymowniejszym dowodem, że położenie Anglików na teatrze wojny jest niezbyt pomyślne, stanowią codzienne listy strat.

Lista strat angielskich na wtorek wylicza 8 poległych, 20 rannych, 34 zmarłych z chorób i 97 zapadłych na niebezpieczne choroby. Są to przerażające cyfry. Dla tego opozycja angielska coraz więcej podnosi głowę.

Na czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi 34 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fenigi.

Jeszcze wielu jest katolików Polaków, którzy w domu pisma katolicko polskiego nie mają. Niechże gorliwi Czytelnicy starają się, aby tych ośpalskich choć na miesiąc czerwiec namówić do zapisania Gazety. Na te 34 fenigi każdego starczy. Wydatek to mały, a korzyść z czytania wielka.

Dalej więc licznie zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na miesiąc czerwiec.

Wiadomości kościelne.

Ameryka. Ojcowie Paulini odprawili niedawno w Chicago misy, której owocem jest 126 nawróconych. Ostatnią naukę miał O. Conway z tegoż zakonu dla niekatolików w kościele św. Elżbiety. Dotąd była liczba nawróconych w skutek misy niekatolików

dejrzenie, które mogłoby go łatwo przed kratki sądowe zaprowadzić.

Obawiając się sądu i kary, czując się winnym ciężkiej zbrodni, Fryc uciekł wczasy i zniknął jak kamfora.

Najusilniejsze poszukiwania w całej kolonii nie doprowadziły do rezultatu; przepadł, jak kamień w wodę.

Na zapytanie wójta, Frycowa odpowiedziała głośnym płaczem, koloniści zaś twierdzili, że nie wiedzą nic o swoim przywódcy.

— Zapewne ze zmartwienia, że go takie nieszczęście spotkało, — mówili — uciekł gdzie w las i może sobie życie odebrał, a może padł ze znużenia i wilki go rozszarpały.

Rozesłano ludzi w różne strony, rozpytywano się po drogach; szukano w lesie. Napróżno. Fryc przepadł i już go nigdy w Zarudziu nie widziano.

Żoną jego i dziećmi zaopiekował się najstarszy z kolonistów, Wilhelm Knoch, który też podjął się interesu wszystkich kolonistów prowadzić. Nie było to łatwe zadanie.

Dawny właściciel Zarudzia, nie mogąc należności swej od Niemców odebrać, zagroził kolonistom wywłaszczeniem.

Zapowiedział im, że skoro nie płacą, to będą zaskarżeni do sądu i zmuszeni do opuszczenia gruntów, na których się osiedlili.

Ciężki czas przyszedł na nich: pieniędzy nie mieli, brakło im Fryca, który wszystkie interesy dotychczas prowadził i swoim sprytem umiał ich z kłopotów wyciągnąć.

Pisali też listy do swoich, do krewniaków, chcąc, aby przyjechali co rychlej i ziemię od nich odkupili, sami zaś mieli zamiar dalej na wschód wędrować, gdzie grunt tańszy, a do robek łatwiejszy. Taka sprzedaż, jak wiadomo, nie dokonywa się tak prędko — czasu

największa 50. Zauważyć przy tem wypada, że inne, dawniejsze misy trwały zwykle po dwa tygodnie. Skutek więc pracy Ojców Paulinów jest w dwójnasób wynagrodzony. Ostatnia nauka, której wynik okazał się tak pokąznym, zawierała ogólny pogląd historyczny i naukowy o Kościele katolickim.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyń, 24 maja 1901.

— Z powodu braku zatrudnienia rozpoczęła tutejsza fabryka mebli braci Staub około 60 robotników.

— Aresztowane tu w środę po południu stolarza Kw., który zairzawszy zapewne za głęboko w kieliszek, napastował w ulicy Górnej przechodniów.

— Dyrektor elbląskiego teatru miejskiego p. Walter Steinert zjechał tu ze swą trupą i począwszy od Zielonych Świątek dawać będzie przedstawienia na sali „Bellevue“ (dawniej Funka). Bliższe szczegóły podane w ogłoszeniach.

— We wtorek wieczorem napadło trzech żołnierzy z 150 pułku piechoty w ul. Olsztyńskiej pewnego czeladnika stolarskiego, idącego spokojnie do domu i pobiło go. Jednego z żołnierzy przytrzymało, dwaj drudzy uciekli.

— Pod Miswalde najechał pociąg w niedzielę i zabił na miejscu handlarza sera p. Schulza, brata tutejszego handlarza p. Sch. Nieszczęśliwy zasnął podobno na wozie i wjechał na tór, gdy nadbiegł pociąg malborsko-olsztyński. Pan Sch. razem z koniem i wozem został dosłownie zmiażdżony.

* **Szabarg.** Miała tu zajść następująca kradzież. Drwal Janowski poszedł do karczmy po rozmaite zakupy. Tam pewien szewc począł z nim robić żarty, chwycił go w pas i począł z nim tańczyć po izbie. Gdy Janowski następnego dnia przeglądał swe ubranie, brakło mu 300 marek w papierach. Rzeczą tę oddano prokuratorowi.

na nią potrzeba. Zresztą, skoro tylko jaki Niemiec przywędrował, dowiedziawszy się sprawach i targach, zmykał gdzie pieprz rośnie i nie chciał słuchać o kupnie.

Spalonego mlyna nikt nie odbudowywał, a i Frycowa z dziećmi wyniosła się z kolonii. Pojechała zapewne za granicę do męża, a przyciśnięci potrzebą koloniści, zaczęli sami zaczepiać właścian i proponować im kupno.

Pan adwokat, dowiedziawszy się o tem, natychmiast do Zarudzia przyjechał.

— Co wy robicie, ludzie? — zawołał, wpadłszy do izby sołtysa.

— Co mamy robić?

— Podobno kupujecie grunta od Niemców?

— Ha — rzekł sołtys — jakby nie chcieli drogo, to dla czego nie?

— Durny wy naród! — rzekł z politowaniem pan adwokat — i cóż wy będziecie kupowali?

— Co? juści wiadomo co... łąki, grunt, las, wszystko, co należy do majątku.

— I będziecie za to pieniędzmi płacili?

— Toć pewnie, że nie śmieciami.

— Ha! ha! — rozśmiał się doradca — głupi wy ludzie, powtarzam, że głupi.

— Dla czego mamy być głupi?

— Bo widać pieniędzy macie za dużo.

— Ani za dużo, ani za mało, trocha jest.

— I chce wam się płacić za to, co i tak wasze?

(Dokończenie nastąpi.)

* **Biskupiec.** W drugie święto Wielkanocne prowadził posiadziciel P. z Węgoja krowę do stadnika. W drodze wyrwała się krowa prowadzącemu i uciekła do pobliskiego lasu. Do tego czasu nie zdołano jej przychwycić. Krowa zdziwała już w lesie tak, że nie można do niej przystąpić, trzyma się też zdala od zabudowań. Za to robi szkody po polach i w zasiewach, za które zawsze jej właściciel P. musi odpowiadać i koszta ponosić. Leśniczy F. z Dębowa udał się z kilku ludźmi do lasu, aby krowę zastrzelić, nie zdołał się jednak na odległość strzału do niej zbliżyć.

* **Z ostrudzkiego.** We wtorek wieczorem zabił syn kolonisty Krause z Kaulbruch kołodzieja Góralskiego z majątku Frygnowa. Klócili się oni o taczkę, a w czasie kłótni Krause uderzył z taką siłą Góralskiego, że go uśmiercił. Żandarm z Dąbrówna aresztował mordercę i odstawił go do więzienia.

* **Nibork.** Znalazł się tu jakiś „pan“, który opowiadał po mieście, iż kupił w pobliżu miasta leżącą wieś. Mówił także, że wkrótce przybędzie jego teść i zapłaci część ceny kupna. Ponieważ mu uwierzono, więc wielu kupców dało mu na kredyt rozmaitych towarów i na dobitkę jeszcze pieniędzy. Ow „pan“ zaś drugiego dnia już drapnął i nikt nie wie, kim właściwie jest. Ponieważ zachodzi obawa, że i po innych miastach takie same sztuczki wyprawiać będzie, więc należy być ostrożnym przed takimi „panami“.

* **Pasym.** Tutejszy sąd ławniczy skazał we środę dawniejszego posiadziciela Szymańskiego z Lelesk za pobicie na 4 miesiące więzienia. — 17-letnia mleczarka Lisek z Małego Ruska skazaną została na 4 tygodnie więzienia, a żona krawca Urban z Grzegorzów za odbieranie kradzionych rzeczy otrzymała 3 miesiące więzienia. Lisek odlewała z dzbanków mleko, jakie miała na sprzedaż i dawała je Urbanowej.

* **Szczytno.** W czasie pożaru w Małych Jerutach, o czym donosiliśmy, spaliło się 39 budynków, w tem 14 domów mieszkalnych.

* **Działdowo.** O dwóch wielkich pożarach donoszą z okolicy. I tak w sobotę po południu spaliło się we wsi Wielkich Koszelewach 9 posiadłości z 24 zabudowaniami. Ogień powstał u chałupnika i stolarza Zdunka z piekarnika, a przy suszy i wielkim wiatrze przybrał tak wielkie rozmiary. Drugi pożar nawiedził w niedzielę wieczorem wieś Lewańd w pobliżu Dąbrówny, gdzie spaliło się 13 posiadłości z wszystkimi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, wraz z licznym inwentarzem żywym i martwym.

* **Królewiec.** Przez wyskoczenie oknem wznak z trzeciego piętra koszar chciał sobie życie odebrać pewien żołnierz z pierwszego pułku grenadyerów. Ciężko okaleczonego zawieziono do lazaretu. Powodem tego czynu było dokuczanie jednego z przełożonych, którego teraz zasłużona kara nie minie.

* **Tylża.** Wcale niespodziewany obrót wzięła sprawa skargi o morderstwo 85-letniego radcy zdrowia dr. Heydenreicha. Jak dawniej donosiliśmy, zamordował tapicer Förmer z Wystrucia sędziwego lekarza w jego mieszkaniu celem rabunku. Tymczasem sekcya zwłok wykazała, że dr. H. zmarł nie wskutek odniesionych ran, lecz rany paraliżem serca. Zbrodniarz zaśem pastwił się zapewne nad trupem w mniemaniu, że ma sprawę ze słabym co prawda, ale żywym człowiekiem.

* **Wystruc.** Rozbójnika a dawniejszego czeladnika szewskiego K. Wirsinga z Głębina, skazanego już za rabunek na 6 lat cuchthauzu, skazała izba karna w Wystruci za dalsze kradzieże na 15 lat cuchthauzu, 10 lat utraty praw obywatelskich i nadzór policyjny.

* **Chełmża.** W niedzielę wieczorem powracając z dworca posiadziciel Antoni Jesionowski z żoną. W pobliżu jego mieszkania napadło ich dwóch drabów, odtrącili żonę Jesionowskiego na bok, a potem tłukli go kamieniami w tak nielitościwy sposób, że

padł bez przytomności na ziemię. Następnego dnia wyzionął nieszczęśliwy ducha; jest to ofiara zapewne zemsty. Opryszków nie zdołano rozpoznać i wysledzić.

* **Kościerzyna.** W niedzielę powziął cieśla Oton Gacholke zamiar odwiedzenia swych teściów, mieszkających w Nowym Barkocinie. Po drodze zaszedł do przydrożnej karczmy, uraczył się sówicie gorzałką i udał się nad jezioro, gdzie mu się zachećało przejażdżki łodzią rybacką. Gdy już był na środku jeziora, stojąc w łódce, stracił naraz równowagę i wpadł do wody. W toni znalazł śmierć. Ciała jego dotąd nie wyłowiono. — Oto ofiara przydrożnych karczem; w okolicy Gdańska znajduje się przy jednej szosie aż jedenaście karczem. Swoją drogą ubolewają gazety z powodu pijaństwa w tutejszych stronach, a swoją drogą udzielają odnośni urzędnicy koncesyi tak licznych.

* **Chełmno.** Ostatnimi nocami panował tu mróz bardzo szkodliwy dla zasiewów. Mianowicie ucierpiał jęczmień i owies. Także kwiat drzew owocowych ucierpiał wiele.

* **Swiecie.** Handlarzowi drzewa p. Rosińskiemu spaliło się w pobliżu stacyi Lniano, linii Tuchola-Laskowice, za 4500 m. ozyny (ciężkich witek). — W niedzielę po południu ujrzał kierownik wyjeżdżającego pociągu na torze kolejowym pomiędzy strzelnicą a Przechowem dwóch panów. Pomimo sygnałów ostrzegających z toru nie zeszli. Trzeba było, celem uniknięcia nieszczęścia, pociąg w biegu zatrzymać. Na zapytanie urzędnika, czemu z toru nie zeszli, odpowiedzieli ci panowie, będący w stanie nietrzeźwym, że „może sobie dalej jechać“. Kara ich nie minie.

* **Bydgoszcz.** W niedzielę dnia 19 bm. po południu wyszedł bednarz Franciszek Seidak z żoną i czeladnikiem Tiedemann na przechadzkę po za śluzę. Odwiedziwszy kilka lokali, usiedli pomiędzy 5 a 6 śluzą przy promenadzie, aby wypocząć. Tu napadł nagle T. bednarza i zadał mu nożem kilka dotkliwych ciosów w plecy i szyję, wołając: „Muszę się z tobą obliczyć!“ Zraniony S. bronił się przeciw napastnikowi i chcąc mu nóż odebrać, poranił sobie rękę. Na wołanie pani S. o pomoc, T. zemknął do miasta, ale policyjantowi udało go się przytrzymać i uwięzić. Pokaleczonego odesłano do lazaretu, ale lekarze wątpią, czy go przy życiu utrzymać zdołają. Gdy czeladnika tego zawezwano i pytano, dla czego to uczynił, odpowiedział, że on o niczem nie wie.

* **Inowrocław.** Proces o obrazę p. Chrzanowskiego z Wojdala przeciw „Dziennikowi Kujawskiemu“, toczył się w zeszłą sobotę przed izbą karną w Inowrocławiu. Wiadomo, że pan Chrzanowski z Wojdala nabył majątek ten od pana Antoniewicza i zaraz nazajutrz sprzedał go niejakiemu Wockenfussowi z Bydgoszczy, który znow odstał go po kilku dniach komisji kolonizacyjnej. Sprawą tą zajmowały się wówczas wszystkie gazety polskie bardzo obszernie. Ponieważ zaś dawniejszy dziedzie Katarzynowa p. Antoniewicz twierdził, że pan Chrzanowski dał mu słowo honoru, iż majątku nie sprzeda komisji kolonizacyjnej — ogłosiła rodzina Chrzanowskich znane oświadczenie, w którym się p. Chrzanowski z Wojdala wypiera. Do ogłoszenia tego redakcyja „Dziennika Kujawskiego“ nawiązała kilka uwag własnych. Wiadomo, że p. Chrzanowski uczuł się zarówno tem oświadczeniem jak i uwagami redakcyi obrażonym i oddał tę sprawę prokuratorowi, która postarała się o wytoczenie jej przed izbą karną. Proces ten skończył się dla oskarżonych bardzo niepomyślnie: sąd skazał łowiem odpowiedzialnego redaktora „Dziennika Kujaw.“ p. Jaworskiego na miesiąc, a redaktora J. K. Maćkowskiego na 9 miesięcy więzienia.

* **Z Warszawy** donoszą o wykryciu wielkiego skandalu, którego smutnym bohaterem jest świeżo mianowany dla Warszawy generalny konsul niemiecki. W piątek ubiegłego tygodnia dostawiono na warszawską komorę celną wagon z wielkim wozem meblowym, w którym mieściły się rzeczy świeżo mianowanego konsula generalnego. Po wyładowaniu, wagon wraz z wozem odstawiony zostały na stacyę towarową dla wyprawienia

z powrotem do Berlina. Na stacyi w nocy zgłosił się do stróża kolejowego jakiś człowiek i prosił o wpuszczenie go do wnętrza wozu, opieczętowanego plombami komory za co ofiarowywał mu rb. 100. Stróż odrzucił propozycyę, a usiłowane przekupstwo wzbudziło podejrzenie władz celnych, zawiadomionych o tem. Zarządzono rewizyę wozu i pod pokrowcami znaleziono 12000 sztuk cygar hawańskich. Dyrekcyja komory, jak donosi „Kur. War.“, skonfiskowała je, a także pokrowce i cały wóz meblowy i zażądała od konsula 4000 rb., jakie się należą komorze za ujawnioną kontrabandę, przy wartości przemyconych cygar 800 rb.

* **Bruksela.** Do belgijskiej wioski st. Lambert przybył temi dniami cygan z niedźwiedziem, aby pokazywać swą sztukę. Na noc poszedł cygan z niedźwiedziem spać do stodoły, w której w drugim przedziale mieściły się dwie świny. Kiedy cygan w głębokim śnie pograżony, wlaźł złodziej do stodoły, aby ukraść jednego wieprzka. Nagle stanęła przed złodziejem olbrzymia postać i pochwyciła go w uścisk. Złodziej wydał okropny okrzyk, na którego odgłos zlecieli się domownicy i uwolnili z niedźwiedzich uścisków człowieka, który, jak się okazało, był niebezpiecznym rabusiem, a od pewnego czasu plagą okolicy.

Rozmaitości.

16 kołysek — bez dziecka stoi obecnie w królewskim pałacu w Belgradzie. Ludność serbska ofiarowała królowi tyle wspaniałych kołysek, będąc pewną, że należy się niezadługo spodziewać potomka. Tymczasem wiemy już, że nad zamkiem królewskim bocian nigdy nie zaklekoce. Widok tych kołysek chyba do reszty zatruje życie królowi Aleksandrowi i jego „nieszczęśliwej“ Drazde. Tymczasem jakby na złość parze królewskiej donosi telegram, że w stolicy Serbii są bardzo płodne matki. Żona popa Archangelosa porodziła w tych dniach sześcioro dzieci, 3 chłopców i 3 dziewczęta. Matka i dzieci cieszą się jak najlepszym zdrowiem.

Czteroletni zabójca. W zeszłą niedzielę dnia 12 bm. na pewnym weselu w Łubiszynku, na które także był zaproszony niejaki Wiśniewski z rodziną, bawił się czteroletni chłopiec tegoż scyzorykiem, pokazując równocześnie swej ośmioletniej siostrze, jakby on ją przebił. To mówiąc uderzył on ją tak silnie scyzorykiem w piersi, że dziewczętko z krzykiem pobiegło do matki, wołając: „Matysiu! niech jeszcze Was w rękę pocałuję, bo ja umrę.“ Po tych słowach padła na ziemię i w dwóch godzinach zakończyła życie. Rozpacz biednych rodziców nie zna granic.

Od redakcyi.

(—) Do Erle. List odebraliśmy i dziękujemy. Zrobimy z niego użytek po świętach. Pozdrowienie.

(—) Trafne rozwiązanie zagadki z nru 19-go „Gościa“ nadeszło jeszcze od p. Anny Gryszkiewicz z Naglad.



Z powodu uroczystości Zielonych Świątek przyszły numer „Gazety“ wyjdzie dopiero we **środe** wieczorem. Zamiejscowi Czytelnicy odbiorą go w **czwartek** rano.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 22 maja. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi.) Na sprzedaż wystawiono: 806 sztuk bydła rogatego, 4940 cieląt, 1860 skopów, 12814 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 48—50 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m. piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00.; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 45—47 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; cielęta najpiękniejsze 70—73 m., piękne 00—00 m., średnie 58—61 m., poślednie 46—50 m.; skopy najpiękniejsze 57—61 m., piękne 45—53 m., średnie 41—44 m. poślednie — — świnię (20 proc. tary) piękne do 55, średnie 52—53 poślednie 49—51.

Teatr Bellevue.
Dyrekcya: **Walter Steinert.**

Otwarcie sezonu
w niedzielę, 26 maja
(Pierwsze Święto).

Z całkowicie nową wystawą:
Preciosa.

Widowisko w 5 aktach przez
Wolfa. Muzyka Webera.
Orkiestra: 18 muzyków kapeli
151 pułku piechoty.

W poniedziałek, 27 maja
(drugie Święto)
po południu o 4-tej

Przedstawienie dla dzieci
po szczególnie zniżonych cenach:

Książeczka z marcepanem
albo **pycha ukarana.**

Wieczorem o godzinie 8-mej

Kyritz-Pyritz

albo

wesoła jazda śpiewaków.

Wielka krotchwila ze śpiewami
w 5 aktach przez Mannstädt
i Wellera.

Sprzedż biletów poprzednia:
w cukierni p. Strache i w składzie
cygar p. Woythaler.

Budynek,

o trzech wielkich izbach, do tego
5 mórg roli i drzewa owocowe,
jest na sprzedaż w wielkiej
wsi kościelnej. Gdzie? powie
ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Moja

posiadłość

w **Starej Kaletce**, 16 mórg
roli, chałupę o dwóch izbach,
stodółę i szopkę z trzema chlewami,
chęć natychmiast sprzedać.

Józef Nigbur,
posiedziciel.

Posiadłość

składającą się z chałupy o 4 izbach,
stodółę i około 3 mórg roli
ogrodowej, w tem nieco łąki i
drzewo owocowe, chęć z wolnej
ręki sprzedać.

Fr. Margowski
w Mokinach.

Dobrze utrzymany

pojazd

jako i **bryczkę** na jednego
lub dwa konie, ma tanio na
sprzedż

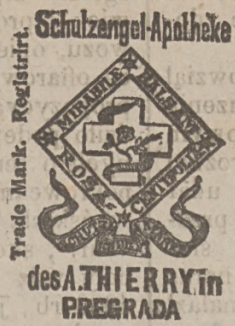
OTTO GAUER, Nast.,
w Wertemberku.

Pieśń o św. Józefie,

śpiewana w kościele olsztyńskim,
jest do nabycia w drukarni „Gazety
Olsztyńskiej“. **Cena 5 fen**

Zaproszenia na wesela,
Zaproszenia na chrzciny
(bankiet),

Zaproszenia na pogrzeb,
na już gotowe i drukuje osobno
na zamówienia drukarnia „Gazety
Olsztyńskiej“



Dla czego cierpiemy?

mając pewny i niezawodny środek do zagojenia choćby jaknajbardziej
zaniedbanej rany i możność uniknięcia bolesnych i niebezpiecznych ope-
racji przez użycie **Aptekarza A. Thierry'ego tylko prawdziwej**

maści stoliściowej
(Centifolien-Salbe) Pharmacop. austr. Ed. V. nr. 214.

Olbrzymie archiwum świadectw z wszystkich części świata.
Uprasza się uważać na **znaczek ochronny**, wypalony na słoju,
gdyż tylko taki **prawdziwą maść zawiera.**

Przestrzega się przed bezwartościowym naśladownictwem i zaleca się sprowadzenie maści
wprost z Pregrady. Jeden słoik kosztuje franko 2 M., dwa słoiki franko 3 M. Wysła się za
poprzednim nadesł. gotówki w każdej wal. Z miejscowości, w których nie ma składu maści
naszej upr. się zamów. wprost przesłać: **Schutzengelapotheke und Balsamfabrik,**
Pregrada per Rohitsch-Sauerbrunn. Prospekta gratis i fr.

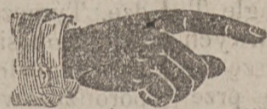
Wielkie korzyści

przy niezmiernie **wielkim wyborze** nastęrczam moim odbiorcom przy zakupie
gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców, także według miary,
z powodu swych zakupów na ten sezon w ostatnich dniach i w marcu, w Berlinie i w roz-
maitych innych wielkich miastach przesyłkowych. **Leży w interesie każdego,**
aby się o tem przekonał.

Rynek 20. **JACOB LEVY,** obok p. Struwe.

dom zakupu lepszej garderoby dla mężczyzn i chłopców.

Skład sukna, kapeluszy dla mężczyzn, parasoli, bielizny, krawatów, rękawiczek, szelek itd. itd. Główny oddział interesu wyko-
nywanie eleganckiej garderoby męskiej według miary, również dla chłopców każdego wieku. Ustanowiony doskonały, wy-
próbowany przykrawacz. Własny warsztat krawiecki w domu.



Na nadchodzące **Święta** polecam mój bogato zaopatrzony

skład kapeluszy i czapek

dla mężczyzn i chłopców

zwracam szczególną uwagę na bardzo niskie ceny:

Kapelusze męskie w najpiękniejszym fasonie i kolorze od
1,50 m. począwszy. — Kapelusze dla chłopców, tylko dobry fabrykat,
od 85 fen. począwszy.

Oprócz tego zwracam uwagę na mój wielki skład **bieli-
zny, krawatów, rękawiczek, parasoli,** kufrów do pod-
róży i na rynek, po znanych tanich cenach. Również polecam
mój wielki skł

cygar, papierosów i tabaki.

Wielki wybór kart z powinszowaniami na Świętki
i urodziny.

Nathan Grau,
Olsztyn, ul. Prosta nr. 14.

Otwarcie interesu.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że otworzy-
łem w ulicy **Dolnej Kościelnej** (Unterkirchenstr.) nr. 1

skład towarów kolonialnych
i materiałów.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, za-
ręczam za **tanie ceny** przy rzetelnej i skorej usłudze.

Z wysokim szacunkiem

Jan Steffen.

Moja

posiadłość

12 mórg roli, budynek, stodółę i
szopę, chęć zaraz lub później z
wolnej ręki sprzedać.

J. Doellinger

w Rusi (Reussen p. Dorotow)

Cztery izby

są do wynajęcia na wsi (na frei)
w pobliżu lasu, gdzie latem i zi-
mą zawsze jest zarobek. Zgło-
sić się do gospodarza **Józefa**
Biermańskiego w **Dużym**
Trękusie.

Uczennice

w naukę krawieczyny przyjmie

Jadwiga Blaschy,

ulica Krzywa 19.

Uczennice znajdują zarazem u
mnie stancją.

Pokój meblowany

na dole, od ulicy z osobnym
wchodem, jest zaraz albo później
do wynajęcia **ulica Jakóba**
(Jacobstr.) nr. 5. Bliższa wiadomo-
ść w składzie tamże.

Chciałbym kupić

posiadłość w wartości około ty-
siąca talarów. Kto ma taką na
sprzedż, niech się zgłosi do
eksp. „Gazety Olsztyńskiej“.

Sprzedż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Olszty-
nie sprzedawaną będzie dnia 9 lipca
1901 przed poł. o 10-tej posiadłość
zapisana w księdze gruntowej Butry-
ny (powiat olsztyński), tom II, karta
48, na nazwisko chałupnika Józefa
Brosch, obejmująca obszar 1 hektar,
50 arów, 8 metrów kwadratowych
wraz z domem, chlewem i stodółą.

Przed sądem okręgowym w Olszty-
nie sprzedawaną będzie dnia 12 lipca
1901, przed poł. o 10 posiadłość za-
pisana w księdze gruntowej Gietrz-
wał (powiat olsztyński), tom II, kar-
ta 42, na nazwisko karczmarza Anto-
niego i Elżbiety z domu Anielskiej,
małżonków Hermann, obejmująca ob-
szaru 5 ha, 35 a, 90 kw. mr. (z do-
mem, podwórzem, rolą i pastwiskiem.)

Przed sądem okręgowym w Niborku
sprzedawaną będzie dnia 27 lipca
1901, przed południem o 9-tej posia-
dłość zapisana w księdze gruntowej
Pielgrzymowo tom II, karta 24, zapi-
sana na nazwisko gospodarza Fryde-
ryka Annussek, obejmująca obszar
42 hektarów, 61 arów i 60 metrów
kwadratowych.